

**MAŁGORZATA BARAŃSKA-GUZ**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu

---

## **AUTOKREACYJNE PROJEKCJE ŚMIERCI W KORESPONDENCJI ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO**

Korespondencja Zygmunta Krasińskiego, stanowiąca bodaj najmocniejszy dowód literackiego kunsztu jej autora, jest równocześnie świadectwem życia, obrazującym zmieniający się światopogląd i sposób percepcji rzeczywistości hrabiego Zygmunta. Jako dokument biograficzny, odsłania i uwypukla te wątki, które – podejmowane w dziełach literackich – były istotne także w prywatnym doświadczeniu autora *Irydiona*. Jednym z nich jest bez wątpienia kategoria śmierci, pojawiająca się w listach w niezwykle zróżnicowanej formie, odzwierciedlającej nie tylko stosunek autora do różnych jej aspektów, ale także ogromne spektrum jej doświadczenia, realizujące się na różnych płaszczyznach życia. I choć obecność tematyki funeralnej w korespondencji Zygmunta Krasińskiego jest w moim przekonaniu ściśle związana z powracającymi epizodami depresji<sup>1</sup>, może być rozpatrywana także jako sposób mierzenia się autora listów z dylematami natury ontologicznej i jego prywatny rozrachunek z kwestiami ostatecznymi, projektowany na inne doświadczenia egzystencjalne i stale obecny w zmaganiach z codziennością.

Krasiński, doświadczający kolejnych ciosów od losu, pogrążający się w melancholii i nie znajdujący pocieszenia w pięknie otaczającego go świata, pragnie się wycofać – „przespać” trudny czas, zapomnieć o wszystkim, co dzieje się wokół. Ucieczka wydaje mu się optymalnym rozwiązaniem – zamiast stawić czoła trudnościom i walczyć o swą przyszłość, autor *Irydiona* gotowy jest przyjąć strategię „przeczekania” – i choć realnie nie zapada w sen zimowy, ostentacyjną bierność, jaką wykazuje w obliczu zawężających się horyzontów możliwości, można odczytywać jako symboliczną i rzeczywistą jego realizację. W liście do Jerzego Lubomirskiego odnajdujemy częściowe odzwierciedlenie tej perspektywy:

---

<sup>1</sup> Obecność epizodów depresyjnych w doświadczeniu Zygmunta Krasińskiego wydaje się wysoce prawdopodobna. Dokładna analiza korespondencji, zogniskowana na odnalezieniu symptomów depresji określonych w klasyfikacji ICD 10 (Międzynarodowa Statystyczna Klasyfikacja Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD-10 ang. *International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems*) pozwala przypuszczać, że cierpiał na nawracającą deresję, m. in. w 1837, 1841-43 czy 1846 roku. Właśnie wtedy w listach uskarżał się Krasiński na obezwładniający smutek, przygnębienie, niemoc twórczą, abulję i anhedonię, snuł pesymistyczne wizje przyszłości, negatywnie oceniał rzeczywistość wokół i samego siebie, co w połączeniu z myślami samobójczymi i przywoływaniem śmierci w różnych kontekstach, a także licznymi objawami somatycznymi, wskazywało na prawdopodobną obecność choroby. Warto dodać, że wspomniane objawy występowały w znaczącym nasileniu, odróżniając się od „zwykłego” toku korespondencji, przesiąkniętej znużeniem, nostalgią czy apatią, wpisującymi się nie tylko w prywatne doświadczenie, kształtowane przez refleksyjną i neurotyczną naturę, ale także, a może przede wszystkim, w ogólnoeuropejską modę na *weltschmerz*. Temat ten jednak stanowi osobny problem badawczy, którego wyłożenie i dokładne zreferowanie nie jest możliwe w tak krótkim artykule.

Tak – arcygorzko mi, arcyboleśnie mi – przeczuwam, że złego tyle zwali się na mnie, iż czasem rodzaj trwogi jakiejś mnie chwyta. [...] Ja dostałem się pod szpony zgrzytot, pod smutku oponeń i leżę pod nią jak trumna pod całunem [...] (Kraśiński 1965: 90).

Użyta przez Kraśińskiego metafora smutku w kontekście śmierci, koresponduje z wyrażonym w poprzednim liście pragnieniem snu – staje się jego pełniejszą realizacją, doskonałą w swej przewrotnej logice – sen nie jest tu bowiem wyborem, jest koniecznością – a całun okrywający trumnę egzystencji elementem uniemożliwiającym ruch, nakazującym bezwzględną bierność. Gorycz i rozczarowanie, towarzyszące smutkowi spijanemu z nowych okoliczności, kierują jego myśli ku przyszłości, która od tej pory wydaje się przesądzoną:

Nad miarę tej zimy smutno mi było! 30-tka goni, krew mniej gromko już płynie w żyłach, w mózgu czuję zimne palce, jakby z lodu, czyjejs ręki, nie zimnej mi wprzód, tej ręki, której palec pisał słowa zguby na ścianach starożytnego pałacu, bo ta ręka, ręka zniszczenia wszędzie, wcześniej czy później, zjawia się w naturze i zacięży czy to na indywidualach, czy na ludach całych (Kraśiński 1970: 387).

I choć kolejne listy do przyjaciela ujawniają głębie wewnętrznych sprzeczności oraz ukazują trud nieustannej walki toczonej ze sobą, i tak na pierwszy plan wysuwają się zewnętrzne przyczyny smutku i melancholii, w którą popada hrabia Zygmunt:

Choroba straszna mnie pochylała, zgarbiła do ziemi, uczyniła rzeczą martwą a smętną. Tę chorobę zaś sprawiły od lat wielu ciągnące się wewnątrz mnie samego walki, zapasy i trujące mnie zgrzyoty. Pókim mógł, opierałem się czarnym, robaczywym myśłem, którym się chciało zawsze i którym się nareście udało nad siłą ducha mego. Teraz doszedłem do takiego stanu, że mi świat, jako szeroki, wydaje się pustynią, a światło słoneczne krzywdą, obrazą, pośmiewiskiem. Nie chcę wytykać po szczególe wszystkich okoliczności i przyczyn, czy to prywatnych, czy szersze koło od domowego zajmujących które z wolna takim mnie jadem zapełniły, taką rdzą przedwczesną serce pokryły (Kraśiński 1970: 394).

Smutek i wewnętrzna martwota, akcentowane przez Kraśińskiego w czerwcowym liście do Sołtana, wydają się najlepiej rysować krajobraz wewnętrznego odczuwania. Przywołany obraz pustyni staje się odzwierciedleniem stanu ducha – poczucie marności, pustki i śmierci, wpisane w kształt egzystencji i obramowane biernością wynikającą z choroby, wydają się równie bezkresne co dojmujące, wypełniają więc przestrzeń jego serca uczuciem zwątpienia i rozpacz. Jak pisze Anna Kubale, zaznaczając pesymizm związany ze spoglądaniem w przyszłość – po krótkotrwałych chwilach ulgi w cierpieniu Kraśiński „uświadamia sobie, [...] że nie ma ucieczki przed przeznaczeniem, chwilowa wolność jest zaś tylko wolnością »ku kłęsce«”. Bez nadziei na poprawę własnego losu „rozdarty jest między przecuciem kłęski a udręką, że nie zna sensu życia, które zostało mu przeznaczone” (Kubale 1997: 42).

W październiku 1849 roku pisał Kraśiński do przyjaciela, dzieląc się swym stanem ducha: „Jeszcze kilka słów, zanim wejdę do doliny płaczu i zgrzytania zębów. Wszystko jest śmiertelnie smutne.[...]Jestem smutny, drogi przyjacielu, aż do śmierci”(Kraśiński 1979: 240). Uważna lektura korespondencji Kraśińskiego nakazuje zatrzymać się nad tak oczywistym dla niego połączeniem śmierci i smutku, występującym w korespondencji zarówno pod postacią „śmiertelnego smutku” jak i „smutku aż po śmierć”. Dzięki stygmatowi funeralnemu, smutek jako nad-emocja, występująca w większości listów, zyskuje znacznie wyższą rangę – jest „aniołem śmierci”, jej pra-przyczyną i najważniejszym powodem, który równocześnie – rozciągnięty na całość egzystencji niczym szczelna kopuła – wpisany jest w przyszłość

w sposób tak oczywisty, jak właśnie śmierć. Warto przyrzeć się także plastycznemu obrazowi własnej duszy, przedstawionemu w liście do Jerzego Lubomirskiego z czerwca 1850 roku:

Jeśli mam Ci prawdę powiedzieć, to ja nie wiem, ale o to widzisz, umieram. Coś, od kiedym tu przyjechał, ciało mi opętało, dusze mi związało, ducha zamordowywa. Niezliczone monomanie mózg mi ćwiartują albo na powierzchni ciała za ostre, okropne bóle gwałtowne, albo w kryjówkach nerwów mózgowych melancholią, jak u ciotki Lubomirskiej – słowem umieram. Sam siebie nie poznaję, sam siebie odnaleźć nie mogę, a co dzień mi niżej i gorzej (Kraśiński 1965: 544).

Dominującym jego elementem jest poczucie umierania – śmierci noszonej wewnątrz, która zmienia perspektywę oceny rzeczywistości, rozbija poszczególne struktury osobowości i uniemożliwia spójne funkcjonowanie. Owo umieranie to także sytuacja egzystencjalna całkowitego braku nadziei i biernego poddawania się wyrokowi losu, z poczuciem bezcelowości wszelkich możliwych działań. Melancholia, którą wspomina Kraśiński, na dobre rozgościła się w jego ciele, znacząco je zmieniając – poczucie zagubienia potęgowane jest trudnością w rozpoznawaniu siebie, która wyrasta w rosnącej różnicy pomiędzy tym, co oczekiwane a rzeczywiste. Rewersem tych przekonań staje się romantyczne pojęcie nudy, jako odpowiedź na wyczerpanie zainteresowania światem zewnętrznym i utratę wiary w sens podejmowanych wysiłków. Andrzej Waśko (Waśko 2001:109), w książce poświęconej problemom egzystencji hrabiego Zygmunta, analizując jego pobyt w Genewie, wskazywał na obecność romantycznej nudy, która stawała się swoistym synonimem melancholii tego czasu. Świadomość wyczerpania dostępnych możliwości realnego wzbogacania własnego życia i brak nowych pomysłów ubarwienia codzienności popychały autora *Irydiona* w próby poetyzacji tegoż, zgodnie z założeniem o nieprzebranych zasobach wyobraźni, która może stać się antidotum na dojmujące poczucie bezsensu egzystencji. Jak pisze Waśko :

[...] strategię tę podszycie są, jak u wszystkich romantycznych „dzieci wieku” poczuciem nudy i nieusatysfakcjonowania naturalnym porządkiem ludzkiej egzystencji. Z tego poczucia wypływa dążenie do jakiegokolwiek modyfikacji danego człowiekowi życia (Waśko 2001: 109).

Nuda<sup>2</sup> jest stanem zmniejszenia czy zatrzymania afektu – indyferentne spojrzenie obejmujące wszechświat jest wyrazem całkowitej wobec niego obojętności.

---

<sup>2</sup> Często nuda ma wymiar realnego wyczerpania ciekawości otoczeniem – stanowi dowód bezczynności i echo niespełnionych pragnień – zdecydowanie częściej jednak ma charakter egzystencjalny i swym zasięgiem obejmuje inne aspekty funkcjonowania hrabiego Zygmunta. Jak pisze Magdalena Bizior-Dombrowska: „W twórczości autora *Nie-Boskiej komedii* mamy bowiem do czynienia z nudą rozumianą jako doświadczenie graniczne konstytuujące tożsamość romantyków. Tak pojęta nuda – przez uczucie trwogi – umożliwia rozpoznanie całości bytu: nudzący się dostrzega możliwość niebycia, dostrzega świat taki, jakim on jest w istocie: znikomy, kruchy, chaotyczny, przypadkowy. Nuda prowadzi także do rozpoznania własnej egzystencji: ludzkiej słabości, ograniczenia i nietrwałości. W takim ujęciu można mówić o nudzie jako autentycznej postawie egzystencjalnej, przeciwstawionej życiu nieautentycznemu sprowadzającemu się do bezustannej ucieczki przed śmiercią, iluzorycznego spojrzenia na świat, pograżenia się w codzienności, która pomaga oswoić się ze światem. Nuda, pozbawiająca romantyków iluzorycznego poczucia swojskości w świecie, skazywała ich na bezustanne zawieszenie, bycie nigdzie, duchową bezdomność” (Bizior-Dombrowska 2014: 46).

Znamienne, że sytuacja ta nie ma charakteru incydentalnego – jest stałym elementem funkcjonowania hrabiego Zygmunta, który referuje w liście do Adama Potockiego, że od wielu lat cierpi „takie z choroby wynikające ponurości, wstręty do życia, niesmaki, nudy, czasem rozpacz, że w tedy raczej do obłąkanego na zmysłach niż do panującego sobie człowieka podobny” (Kraśiński 1991: 422). Głębokie znudzenie rzeczywistością, abulia i anhedonia prowadzą hrabiego Zygmunta w objęcia śmierci, która postrzegana jest jako jedyna droga ucieczki od życia, którym nie chce żyć. W liście do brytyjskiego przyjaciela referuje swoje przemyślenia na ten temat, obrazując stan ducha i umysłu:

Muszę Ci powiedzieć, że przedwczoraj był w takim stanie przygnębienia, niesmaku, spleenu, nudy i melancholii, że życie wydało mi się uciążliwsze niż kiedykolwiek i po raz pierwszy naszła mnie ponizająca myśl, aby rozstać się z tym światem, który dał mi tak niewiele radości, a i tych, ledwom ich zakosztował, natychmiast pozbawił. Pierwszy raz w życiu pomyślałem o samobójstwie: toteż zaznaczyłem ów dzień w moim pugilaresie. Ale niebawem odrzuciłem ze wzgardą tę myśl, którą czasem może zrodzić ogarnięty gorączką umysł, ale którą wcielić w życie może tylko serce tchórzliwe i nikczemne (Kraśiński 1980: 50).

Myśl o śmierci odpędza jednak wewnętrzne przekonanie o niegodziwości takiego rozwiązania – wybór samobójstwa staje się synonimem tchórzostwa i upadku, okrywającym hańbą tego, kto się zdecyduje go dokonać. Nawiasem mówiąc, w rozumowaniu tym odbija się echo przekonań hrabiego Zygmunta na temat roli i istotności uwagi, opinii i ocen wysnuwanych przez innych ludzi. Czy jednak droga samobójstwa jest jedynym możliwym wyborem śmierci, jakiego człowiek może dokonać? Postawa Zygmunta Kraśińskiego zdaje się dowodzić, że wybór pomiędzy życiem a śmiercią nie jest zerojedynkowy – świadoma negacja rzeczywistości i wycofywanie się z relacji, marazm i apatia, pozbawiająca zdolności myślenia i działania, życie bez życia, stają się formą powolnego umierania, śmierci która przychodzi przed czasem i postanawia się rozgościć.

Czy to tak trudno Im pojąć, że od lat 14-stu chory i że dnia nie ma, że bym na coś nie cierpiał, to na oczy, to na głowę, to na serce, to na nerwowe napady [...]. Potem, prawda, nie wiedzą, że duch ranny! Że mnie każda figura ludzka kaleczy i obraża, że nie mam ochoty do niczego, że rozmowa mnie męczy, że zabieg i zachód wszelki mnie nienawistnym jest i że najczęściej marzę o wiecznym spoczynku, bom daleko od tego, com ukochał, i nic mi dobrego ni miłego na świecie. Nic nie żądam, nie pragnę, serce mi nie bije do niczego, nerwy do niczego nie drżą, nigdy, nigdy nie czuję w piersiach tego podrażnienia chęci, tego podskoku woli, który w innych sprawuje, że się ruszają, że mogą wyjść z domu, bo czegoś się spodziewają na ulicy, bo jakąś choćby najdrobniejszą, najlichszą ochotką są gnani. Wiecznie słowo: „Ej nie warto!”, kończy wszystko we mnie [...] (Kraśiński 1975: 563).

Całkowita rezygnacja i zawieszenie kolejnych prób walki o siebie, jako efekt wycieńczenia przedłużającym się stanem egzystencjalnej nudy i stagnacją zrodzoną z przeświadczenia o daremności podejmowanych wysiłków, staje się motorem powracających rozmyślań o śmierci i oczekiwań związanych z jej nadejściem.

Marek Bieńczyk (2000), kreśląc sylwetkę hrabiego Zygmunta w książce *Czarny człowiek. Kraśiński wobec śmierci*, wykorzystał perspektywę śmierci, do której portretowany pragnął dotrzeć jak najszybciej. Swoista „obsesja śmierci”, którą, według autora, dotknięty był autor *Nie-Boskiej komedii*, stanowi bodaj najwyraźniejszy rys tego obrazu. Lektura listów Zygmunta Kraśińskiego, wsparta analizą faktów biograficznych, pozwala przystać na taką diagnozę. Nieustanne skargi na pogarszający się stan zdrowia i ogrom psychicznego cierpienia, doświadczanego w odpowiedzi na „trudne położenie” w którym hrabia Zygmunt często znajdował się w konsekwencji własnych wyborów,

uniemożliwiały odczytywanie tej egzystencji przez soczewkę błogostanu i spełnienia. Wyjazd i zmiana miejsca pobytu, początkowo mający charakter polityczny i pragmatyczny, dyktowany okolicznościami zewnętrznymi i wolą ojca, z czasem stał się pomysłem na rozwiązanie kłopotliwych sytuacji, sposobem życia, który pozwalał unikać negatywnych bodźców. Nieustanna wędrówka, ciągły pęd i niegasnąca potrzeba podróży, kierujące autora *Irydiona* szlakiem europejskich uzdrowisk, nie pozwoliły nigdzie znaleźć spokoju i zagubionego gdzieś po drodze poczucia bezpieczeństwa. Krasiński zawsze był na wygnaniu, nigdzie nie czuł się u siebie – oddalanie i przybliżanie do ojczyzny nie było dla niego nigdy drogą odchodzenia i powrotu – a zawsze szlakiem cierpienia o zmieniającym się natężeniu. Owo wyobcowanie, charakteryzujące zarówno romantyczną nudę jak i melancholię, było czynnikiem osłabiającym jego związki ze światem – rzeczywistość „nieoswojona”, obca i zagrażająca, bez względu na współrzędne geograficzne aktualnego adresu, zawsze popychała do kolejnej ucieczki. Z czasem jednak brak wyraźnych efektów podejmowanych podróży, które nie przynosiły ulgi schorowanemu ciału ani sfatygowanej duszy, pozwoliły mu skonstatować, że nieszczęście można nosić w sobie, i nie ma od niego innej ucieczki, niż ucieczka od samego siebie. Śmierć jawi się więc jako wyjście z trudnej sytuacji – jest równocześnie drogą ewakuacyjną, synonimem ulgi i lekarstwem na trudności, którym nie sposób sprostać – nic wiec dziwnego, że fascynuje i inspiruje hrabiego Zygmunta, który poświęca jej sporo miejsca w pisanych systematycznie listach.

Zainteresowanie to objawia się w korespondencji w dwojaki sposób – w postaci myśli samobójczych i turpistycznych wizji rozkładu i umierania, wykraczających swym zasięgiem poza granicę własnej cielesności. Ślady refleksji na temat samobójczej śmierci znajdziemy w korespondencji z wieloma adresatami – często są one bezpośrednim efektem nawrotu choroby, odbierającej siły fizyczne i nadzieje na poprawę własnego losu. Pierwszy raz pojawiają się w liście do Reeve’a z czerwca 1830, by w nasilonej postaci wystąpić w korespondencji z 1836 i 1837, gdy zewnętrzne okoliczności przygniatają i depczą jego szczęście, a sam Krasiński zaczyna marzyć o ukojeniu i myśleć o śmierci: „Jednym słowem na śmierć smutny jestem i nigdzie żadnej nie upatruję nadziei. Najlepiej by mi się stało, gdybym mógł zachorować na jakąś gorączkę i umrzeć (Krasiński 1970: 93); „Gdyby mnie Bóg zabrał, wymierzyłby wielką sprawiedliwość, bom nie zdał się na nic, a mnie samemu ulgę, bo się meczę porządnie (Krasiński 1970: 160)”. W późniejszym okresie refleksje na temat umierania przybierają różnorodną formę – w listach do Konstantego Gaszyńskiego pojawiają się jako skargi na stan zdrowia i ducha: „Bywają chwile, w których napada mnie pokusa w łeb sobie wypalenia, takem już zmelancholizował i zupełnie zdrowie stracił (Krasiński 1971: 256)”; „Są chwile, w których tak się czuję znudzony sam wszystkim, że w rzeczy samej gotów bym sobie palnąć samemu w łeb!(Krasiński 1971: 256)”. W liście do Romana Załuskiego ujawnia Krasiński istotę pokusy samobójstwa: „Wiesz, że mówię, iż czasem duch samobójstwa niesłychanie obiecuje rozkosze, szepta do ucha i ludzi, i nęci, i porywa (Krasiński 1971: 256)”. W korespondencji kierowanej do Delfiny Potockiej myśli o śmierci przybierają zróżnicowany charakter – od krótkich informacji po rozbudowany opis, tłumaczący motywację i rzucający nieco światła na pobudki, którymi mógłby się kierować, poprzez ujawnienie nagiej prawdy o głębokich pokładach rozpacz, z której się wywodzą:

Wtedy lituj się nade mną, wtedy płacz nade mną, bom bliski obłąkania, bom samotny wśród samotnych, wtedy czuję pokusę samobójstwa, wtedy, co nicestwo, rozumiem, wtedy

okrutnieję, zloszczęję, poniżam się, zbezduchowiam się, robię się człowiekiem pełnym zwątpienia, bezwiary, bezreligijności, skorpioną w sobie rosnącego czuję, wtedy, wtedy wołałbym całą piersią do Boga, do świata, do wszystkiego: „Czemu mnie opuszczono?”— boś Ty mnie opuściła, bo w rzeczy samej czuję się wtedy, i tylko wtedy, opuszczonym, bez podpory, bez celu, bez miłości, bez życia na świecie, bez woli, bez natchnienia; czuję życie moje całe przeszłe, wszystko, com kochał, na com pracował, w co sam wrosłem, wpoilem się, z czym na wieki się połączyłem jak to drzewo z tym drzewem w Hadze, czuję to wszystko zapadającym w przepaść, a dwa razy żaden duch, chyba podły, chyba błazeński, nie żyje na świecie; czuję noc wieczną zstępującą na mnie, i tu, i za grobem wszystko mi pryska, kończy się, niszczy się! Wszelka wiara, nadzieja, siła w proch się rozsypują. Szyderstwo tylko jakieś wielmożne zostaje w wszechświecie i woła na mnie: „Na wieki wieków sam jesteś, czy tu, czy tam” (Kraśiński 1971: 534).

W dużej mierze jednak perspektywa śmierci pojawia się w korespondencji w nieco zawołowanej postaci – stanowi istotną oś egzystencji, wpisując się w bogatą metaforykę upadku, nierozzerwalnie związaną z samo-opisem, dokonywanym na kartach listów. Parafrazując słowa Juliusza Słowackiego, który w liście dedykacyjnym poprzedzającym *Balladynę* określa Kraśińskiego mianem „Poety Ruin”, co wykorzystano do nakreślenia obrazu literackiego pobojuwiska Elżbieta Dąbrowicz (Dąbrowicz 2016: 49), można z całą stanowczością stwierdzić, że był hrabia Zygmunt *poetą z ruin, poetą w ruinie* czy wreszcie *poetą zrujnowanym*. Tak wiele w korespondencji znajduje się bowiem wycinków, w których uskarżeniom czy to na odczuwane cierpienie, czy słabość, niemoc twórczą lub nudę, towarzyszą plastyczne obrazy rozsypującego się ciała, które za życia dotknięte zostało piętnem śmierci. Nie tylko wielość owych momentów, ale przede wszystkim ich ogromna siła ekspresji, uderzająca czytelnika możliwościami tanatycznej wyobraźni ich autora powoduje, że właśnie ten sposób rozrachunku ze śmiercią wydaje się kluczowy dla zrozumienia jej obecność w listach. Kraśiński naznaczony umieraniem, żywy trup w stanie rozkładu, zawieszony w przestrzeni cierpienia – pomiędzy życiem a śmiercią, to najpełniejszy i najbardziej dojmujący obraz depresji, jaki wyziera z kart korespondencji. Śmierć jest tu kolejnym wymiarem życia, obejmującym wszystkie aspekty egzystencji, doświadczanym w nierozzerwalnej od niego bliskości. Jak pisze do Delfiny: „Nie wiem, co mi się dzieje, ale czuję jakoby trup duszy w trumnie ciała, i te dwie części mojej całości ducha oczywiście żywego złożyć nie mogą” (Kraśiński 1975: 411). Siła wyobraźni tanatycznej i koncentracja na tematyce funeralnej stają się wskaźnikiem odczuwanego cierpienia, kierującego uwagę żyjącego przecież człowieka w przestrzeń zamkniętą przed zdrowymi i szczęśliwymi. Rozkład ciała jest tożsamy z rozpadem ducha – stanowi jego dodatkowy, pogłębiony wymiar, i jako *corpus delicti* uwiarygodnia niemożność przewyciężenia twórczej i umysłowej niemocy.

Co do mnie, dostałem choroby podobnej do tej, która Cię często nęka – czuję się niebytem i próżnią, i trupem gniję i kwaszę się, i chudnę; z nadziei moich wygnany błąkam się i tułam! Grobu kamień czuję na piersiach! Zamknął mi piersi, zadławił duszę, zadusił myśli, roztarł w proch słowa i leży, i cięży, i wpycha gdzieś pod ziemię! (Kraśiński 1971: 384).

W liście do Ary Scheffera wyraża tę prawdę krótkimi słowami: „[...] i ja muszę dzisiaj zebrać wszystkie siły, by wziąć za piór, gdyż czuję się już tylko trupem” (Kraśiński 1991: 569). Jak pisze Anna Kubale:

Kraśiński twierdził, że jest w nim „przepaść”, że czuje się „trupem” i „grobem pobielanym”, że miotają nim nieokiełznane a niespełnione pragnienia – przepęlnia go rozpacz pustego życia. Gorączkowo przekonywał zarówno Gaszyńskiego, jak i Reeve’a, iż w jego sercu istnieją zadatki na wielkość, choć czuje się marny jak robak [...]. Ujawnia tym samym fatalistyczne przekonania, iż nic na świecie nie może zaspokoić jego pragnień i „rozhuźdanych”

marzeń. [...] Jego serce jest puste, a myśl, która nie znajduje zakotwiczenia w rzeczywistości, staje się czcza i jałowa (Kubale 1997: 55).

Strupiałe ciało staje się poligonem walki – areną, na której hrabia Zygmunt nadludzkim wysiłkiem mierzy się w walce ze sobą i o siebie – desperackim pchnięciem przewycięża swą słabość, nie poddaje się marazmowi. Smutna świadomość znikomości tego zwycięstwa, przy pewnej perspektywie ostatecznej porażki, zamknięta w słowach do Reeve'a: „[...] kilka konwulsyjnych ruchów nie powstrzyma śmierci umierającego” (Kraśiński 1980: 164) ukazuje konieczność uwzględnienia jej obecności, swoistej inkorporacji śmierci, która zbliża się i oddala w przedziwnym tańcu ze swą ofiarą. Kraśiński przyjmuje więc za pewnik jej obecność, łączy się z nią i utożsamia – będąc częścią przyszłej porażki może równocześnie uczestniczyć w jej zwycięstwie. Śmierć uwewnętrzniona scala rozsypane kawałki „ja” i nadaje mu nową tożsamość – tożsamość konającego. „Co się ze mną dzieje, łąco odgadniesz: strupiałem i mózg gdzieś się rozszedł, i serce skostniało. Jestem jakby bez ciała myśl nieszczęśliwa o absolutnym nieszczęściu” (Kraśiński 1979: 112).

Strupienie staje się synonimem nieszczęścia, zbudowanym na silnym poczuciu słabości umysłu, wygaszeniu sfery emocjonalnej i duchowej. „Konający” hrabia Zygmunt zostaje pozbawiony pierwiastka życia, który kształtował nie tylko jego wyobrażenie o sobie, ale i zdolności postrzegania rzeczywistości i odczuwania świata. Nawiązując do zwierzęcej metaforyki, wykorzystywanej przez Kraśińskiego w listach, niczym ryba wyrzucona na brzeg, bezskutecznie próbuje zaczerpnąć powietrza, z utęsknieniem spoglądając w kierunku wody – jego los jest przesądzony, a chwila konania rozciągnięta pomiędzy moment, w którym znalazł się na brzegu, a czas śmierci, jest jedynie przeciągniętym okresem jałowej wegetacji.

Lecz darmo — na dni kilka musiałem od nich umrzeć i czuję się trupem, a nie trupem spokojnym, lecz trupem tęsknym, pełnym płaczu i rozdarcia, wołającym wciąż: „Dialy, Dialy, czemuś mnie opuściła?” Od stóp do głów jestem, jakobym nie był. Nic się zowie. Wiara, miłość, nadzieja wiedzą mi są, jak np. geografia lub chemia, ale nie czuciem, nie krwią, nie szpikiem pacierzowym. Ratuj, jeśli możesz i chcesz, ratuj, bo to okropna rzecz ginąć z ręki kochanej! Takiej biedy umysłowej jeszcze nigdy nie czułem. Daruj, że piszę tak do Ciebie, ale komuż powiem, co się dzieje we mnie? Komuż się wyjęczę i wypłaczę? (Kraśiński 1975: 773).

Splątane odczuwanie i poczucie dystansu względem świata, który wydaje się tak odległy ze względu na tętniące w nim życie, nie odbiera całkowicie możliwości doświadczania rzeczywistości – życie konającego przybiera jednak zupełnie inny kształt i objawia się na inne sposoby, z których dominującym jest odczuwane cierpienie.

Alem skoro podniósł się, skorom przestał modlić się i zaczął chodzić wzdłuż i wszerz, wpadłem w rozpacz i niepewność.[...]Nie mogę długo pisać, czuję, jakbym już był trupem, a odkrytym ranami i choć umarłem, rana każda nieznośnie mi dolega (Kraśiński 1965: 405).

Kraśiński żyjący śmiercią i żyjący-w-śmierci nie potrafi przewyciężyć jej niszczycielskiej siły, która odbiera mu zdolności umysłowe i siłę ducha. To swoiste „wchłonięcie” śmierci powoduje więc rozpad poczucia własnej wartości i brak zaufania do własnych możliwości, które okazały się niewystarczające w konfrontacji z jej potęgą. Kraśiński – melancholik jest więc w istocie człowiekiem oglądającym świat z perspektywy umierającego, istotą pozbawioną wiary w przyszłość i pogrążającą się w rozpacz

Bezbyt, beżżycie, martwość, bezwładność — oto piętna stanu, w który wpadam coraz gorzej! Wyjść już mi się nie chce na ulicę, bo tylko zgryzota zewsząd rzuca się na mnie. Wstręt straszliwy do siebie samego czuję, jakby do trupa, bo w istocie to idealne trupostwo! To duszy śmierć! (Kraśiński 1975: 592).

Przeciągające się w czasie konanie, śmierć która równocześnie i jest i jej nie ma, kierują wyobraźnię hrabiego Zygmunta w kierunku jej rzeczywistego doświadczenia. Umieranie zyskuje realny wymiar i staje się „przed-doświadczeniem”, swoistym preludium i zapowiedzią rzeczywistej śmierci. W liście do Jerzego Lubomirskiego pojawia się jako plastyczny opis doznawanego złudzenia: „Już w głowie tak ciemno, już w piersiach tak zimno. Okropnym śmierci złudzenie, okropnym!” (Kraśiński 1965: 421). Realne odczuwanie śmierci wyraża się też w uderzającym opisie własnego obcowania ze sobą, jako z tym, który jest już umarłym i rozkładającym się: „Bo smutne, przyznam się, przeczucia ogarnęły mną i czuję zapach trupi w powietrzu — zapach mojego własnego ciała umarłego!” (Kraśiński 1975: 437).

W liście do Delfiny pojawia się jako przeżycie łudząco do śmierci podobne:

nagle czuję, nagle w jednej chwili, że coś mnie śmiertelnego chwyciło; fale krwi w mózgu jak potok, mróz martwy w sercu, nie wyrażę tego inaczej, alem uczułem wewnątrz siebie, wewnątrz, jakoby zapach śmierci, zapach zabójczy tej krwi, co chciała mi mózg roztrzaskać. Żle mi się i słabo zrobiło, chciałem się zerwać, nie mogłem, i odeszło na chwilę, i silniej wróciło: zemdląłem zupełnie (Kraśiński 1975: 470).

Trudno rozstrzygać o prawdziwości podobnego odczuwania, sama obecność jednak podobnych opisów w listach, będąca wyrazem określonego sposobu interpretacji poszczególnych zdarzeń przez autora *Irydiona*, może świadczyć nie tylko o zainteresowaniu tematyką funeralną, ale i o być może nieświadomej, próbie oswojenia się z nadchodzącą przyszłością, której integralną częścią miało być realne konanie.

Śmierć w korespondencji występuje w zróżnicowanej postaci — jej wyrazem są zarówno bezpośrednie myśli krążące wokół samobójstwa, jak i nakreślony w listach obraz wewnętrznego umierania i rozkładu. Także nuda o charakterze egzystencjalnym, której wyrazem jest głębokie i przejmujące zniechęcenie do świata i wstręt wobec rzeczywistości, jako przejaw wycofania z życia, stają się sposobem jej realizacji. Kraśiński naznaczony obsesją śmierci, pochłonięty swą tanatyczną wyobraźnią czy wreszcie Kraśiński konający i czekający na zbliżającą się śmierć, to bodaj najbardziej przejmujący obraz cierpienia, wyzierający z kolejnych listów. Zanurzenie w śmierci, przebiegające równocześnie w tak wielu wymiarach, staje się najważniejszym doświadczeniem jego egzystencji, kształtującym zarówno jej całokształt jak i jego optykę spojrzenia i oceny rzeczywistości.

## **Bibliografia**

- BIEŃCZYK, M. (2001). *Czarny człowiek. Kraśiński wobec śmierci*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- BIZIOR-DOMBROWSKA, M. (2014). *Śmiertelna nuda Kraśińskiego*. W: M. Bizior-Dombrowska (red.), *Zygmunt Kraśiński. Dylematy egzystencji – problemy biografii* (s. 45-60). Toruń: Wydawnictwo Naukowe Mikołaja Kopernika.
- DĄBROWICZ, E. (2016). *Pobojowisko. Zapiski z dziejów topografii literackiej XIX wieku*. W: M. Junkiert, W. Ratajczak, T. Sobieraj (red.), *Kraśiński i Kraszewski wobec*

- europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku. W dwustulecie urodzin pisarzy* (s. 49-62). Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- KRASIŃSKI, Z. (1965), *Listy do Jerzego Lubomirskiego*. Warszawa: PIW.
- KRASIŃSKI, Z. (1970), *Listy do Adama Soltana*. Warszawa: PIW.
- KRASIŃSKI, Z. (1971), *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Warszawa: PIW.
- KRASIŃSKI, Z. (1975), *Listy do Delfiny Potockiej*. t. I, Warszawa: PIW.
- KRASIŃSKI, Z. (1975), *Listy do Delfiny*. t. II, Warszawa: PIW.
- KRASIŃSKI, Z. (1979), *Listy do Stanisława Małachowskiego*. Warszawa: PIW.
- KRASIŃSKI, Z. (1980), *Listy do Henryka Reeve'a*. t. I, Warszawa: PIW.
- KRASIŃSKI, Z. (1991), *Listy do różnych adresatów*. t. I, Warszawa: PIW.
- KUBALE, A. (1997) *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- WAŚKO A. (2001), *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*. Kraków: Wydawnictwo Arcana.

**MAŁGORZATA BARAŃSKA-GUZ**

**SELF-CREATIVE PROJECTIONS OF DEATH IN ZYGMUNT KRASIŃSKI'S  
CORRESPONDENCE**

Among Zygmunt Krasiński's experiences described in detail in his correspondence and illustrating his way of dealing with depression, a special attention should be given to the manner in which he feels, describes and relives death. The presence of the funeral themes in Krasiński's letters is probably the most important indicator of his illness, one that confirms its scale and severity. For Zygmunt Krasiński, death is not only the horizon of the upcoming future, but also a real everyday life experience – its presence is seen in the suicidal thoughts, in wish to escape linked to the inability to cope with real life challenges and also in dying, which is reflected in aboulia, anhedonia, boredom and withdrawing from life Engulfed in death, Krasiński goes through the pain of his own existence and cannot free himself from suffering, at the same time looking at his own life with an excellent indifference.